Rok III. Luty 1900 r. Nr. 2.



Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 k. 20 hal. | W Ameryce . . . . . $1/2$ dolara.
W Niemczech . . . 1·40 mrk. | W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kler. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austrya, Galicya).

Uzyskanie łask jubileuszowych i niektórych odpustów w roku bieżącym poza Rzymem.

Ponieważ wiele jest osób, które z powodu swojego powołania, choroby lub wieku nie mogą odbywać dalekiej pielgrzymki do Rzymu, Ojciec święty zaradzając temu, dozwala im korzystać z jubileuszu na miejscu, jeśli tego zapragną i warunki podane spełnią.

Osoby, które z wyjątkowego przywileju mogą korzystać, są następujące:

I. Zakonnice o ślubach uroczystych, ich nowicyuszki i wychowanki.

II. Zakonnice o ślubach prostych, tercyarki prowadzące **życie wspólne**, ich nowicyuszki wychowanice i inne osoby należące do ich domów.

III. Niewiasty i dziewczęta jakiekolwiek, choćby do żadnego zakonu nie należały, jeżeli żyją i wychowują się w internatach i w zakładach wychowawczych.

IV. Niewolnicy i więźniowie.

V. Chorzy, rekonwalescenci i osoby starsze ponad 70 lat liczące.

Jako warunki do dostąpienia odpustu jubileuszowego naznacza Ojciec święty tym wszystkim osobom 1) spowiedź, 2) Komunię świętą, 3) modlitwy w zwykłej intencyi odpustowej (o podwyższenie Kościoła św. wytępienie kacerstw, zgodę książąt, zbawienie chrześcian) a 4) inne dobre uczynki naznaczone przez biskupa dyecezyalnego i dobre uczynki, które sobie każdy sam wybrać może. Otóż J. E. Najprzew. Ksiądz Biskup Przemyski o. ł. wszystkim wyżej wymienionym osobom swojej dyecezyi jako warunek do dostąpienia odpustu jubileuszowego naznacza, by przez dni 10 codziennie odmawiały litanię do Najsłod. Serca Jezusowego i przez 2 piątki zachowały post ścisły. Tym zaś, którzy czytać nie umieją poleca, aby przez 10 dni oprócz zwykłego pacierza odmawiali 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Marya i jedno Wierzę do 5 ran Pana Jezusa i przez 2 piątki pościli. Chorych zaś uwalnia Ksiądz Biskup od rzeczonego postu; — zarazem daje wszystkim spowiednikom władzę, by w razie kiedy to za stosowne uznają, niniejsze warunki na inne zamieniać mogli.

Z postanowienia Ojca świętego mogą odpustu jubileuszowego te wszystkie osoby powyżej wymienione w ciągu roku jubileuszowego dostąpić 2 razy, jeżeli 2 razy rzeczonych dopełnią warunków.

Nadto by tem swobodniej do dostąpienia odpustu sumienia swoje oczyścić mogły, pozwala Ojciec święty **raz jeden** w roku bieżącym wszystkim zakonnicom jakiejkolwiek reguły wybrać sobie spowiednika z pomiędzy kleru tak świeckiego, jak zakonnego, byle ten spowiednik do słuchania zakonnic od swego biskupa miał aprobatę. Otóż aby ten wybór zakonnym osobom ułatwić, daje J. E. Najprzew. Ksiądz Biskup Przemyski o. ł. na ten rok jubileuszowy ową aprobatę do słuchania spowiedzi osób zakonnych wszystkim swojej dyecezyi kapłanom, którzy przynajmniej trzy lata kapłaństwa liczą.

Każdemu też na ten wypadek wybranemu spowiednikowi jakoteż i wszystkim kapłanom, którzy spo-

wiedzi jubileuszowej słuchać będą, daje Ojciec św. na ten raz władzę rozgrzeszania od wypadków Stolicy Apostolskiej zastrzeżonych (wyjąwszy jedynie wypadek herezyi formalnej i jawnej), jakoteż władzę uwalniania lub zamieniania ślubów (z wyjątkiem tych, które Stolicy Apostolskiej są zastrzeżone), a J. E. Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Przemyski o. ł. daje tymże spowiednikom w swojej dyecezyi władzę rozgrzeszania od wypadków Stolicy Biskupiej zastrzeżonych.

Przez Breve wydane 30. września 1899 zawiesza Ojciec św. na rok cały wszelkie inne wydane odpusty, grożąc exkomuniką każdemu, któryby w roku bieżącym ogłaszał albo udzielał odpustów innych oprócz tych, na które niniejsze Breve pozwala.

Według zaś tego Breve można w roku jubileuszowym oprócz jubileuszu dostąpić tylko następujących odpustów, a mianowicie:

I. Wszystkich odpustów na godzinę śmierci udzielonych.

II. Za odmawianie „Anioł Pański".

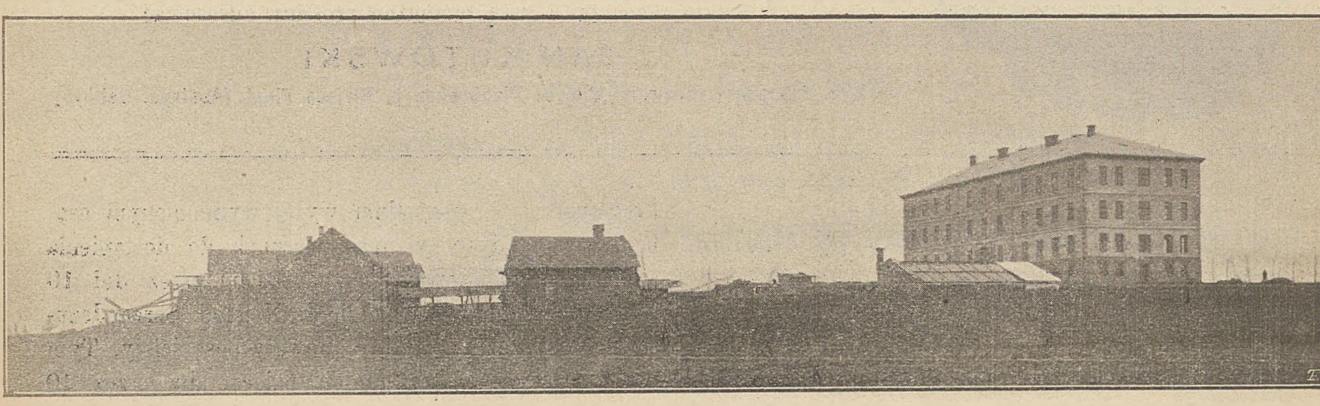
III. Za odwiedzanie Najśw. Sakramentu podczas 40. godzinnego nabożeństwa.

IV. Odpustów ołtarza uprzywilejowanego za dusze w czyścu cierpiące; i w ogóle odpustów na korzyść dusz czyścowych przeznaczonych.

V. Odpustu zwanego Porcyunkulą dnia 2. sierpnia.

VI. Odpustu, którego udzielają Biskupi, gdy celebrują pontyfikalnie.

VII. Odpustu za towarzyszenie Najśw. Sakramentowi niesionemu do chorych.



Widok męskiego Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem.

Zakład męski leży za wsią Miejsce Piastowe ponad drogą, która prowadzi do Rymanowa. Na prawej stronie obrazku widać duży dom 3 piątrowy, w którym na najwyższym piątrze są sypialnie dla młodzieży starszej, 4 warsztaty i kaplica. Reszta domu dopiero się wykończa. Ku lewej ręce obok widać na pierwszym planie cieplarnię, a zaś w głębi wodociąg, którym sprowadza się woda ze stawku położonego w obejściu plebańskiem. Dalej ku lewej widnieje kuźnia zakładowa; a jeszcze dalej ku lewej ręce widać na pierwszym planie cegielnię a w głębi dom, w którym są sypialnie mniejszych chłopców, dwa warsztaty, kuchnia, piekarnia i jadalnia. — Ogółem w obu domach przedstawionych wychowuje się w tej chwili 190 młodzieńców, a zaś we wsi 18 dziewcząt ubogich, którą młodzież wraz z ich domem wykończającym się polecamy łaskawym względom Szanownych Rodaków.

Z przemówień wieczornych.

O skrupułach czyli o trworzliwościach sumienia nieuzasadnionych.

Wiele dzieci doznaje często trwogi w ciemności we własnym domu a nieraz nawet na własnej pościeli. I trzeba długiego czasu, aby im te obawy nieuzasadnione wybić z głowy. Boją się, a same nie wiedzą czego. Jednak nie o tych tworzliwościach chcę mówić; ale o wielkiej chorobie duszy, o tworzliwościach bezpodstawnych, które są jeszcze gorsze i zgubniejsze. Albowiem od stanu sumienia zależy nasze szczęście doczesne i wieczne: jeśli kto ma spokojne sumienie, to jest człowiekiem szczęśliwym; a jeśli zaś ma sumienie niespokojne, obawiające się byle czego bez przyczyny ważnej, a do tego przez długi przeciąg czasu bez przerwy, to jest człowiekiem wielce nieszczęśliwym i pożałowania godnym.

I najmądrzejszy człowiek miewa czasami **wątpliwości**, co czynić i jak czynić, lecz na krótki czas tylko; jego wahanie się i niepewność ma za sobą słuszny powód i podstawę. Zwykle rodzi się w umyśle jego wątpliwość, gdy znajduje się wobec dwóch ostateczności, z których każda ma za sobą pewne dowody przynajmniej pozornie równe. Owoż człowiek rozsądny, znalazłszy się wobec takiej wątpliwości, udaje się do głowy swojej po rozum, waży dowody przemawiające za jedną stroną i za drugą, a gdy

ma sposobność, zasięga jeszcze światłej rady innych a w końcu dobrze rzecz rozsądziwszy, oświadcza się za tym przedmiotem, który ma na poparcie swoje silniejsze powody. I niepokój skończony. Tymczasem człowiek skrupulat, mimo zastanawiania się długiego przez miesiące i lata całe i mimo rad światłych odbieranych od przyjaciół, od przełożonych a nawet od swojego spowiednika, widzi nieustannie tam grzech, gdzie ani cienia grzechu nie ma w istocie, i trwożąc sobą poomacku bez przyczyny rozumnej utyka w chodzie, jakby mu ostry kamyk wpadł do obówia i nogę mu ranił. Właśnie trworzliwości sumienia nieuzasadnione, od onych ostrych kamyków zwanych po łacinie „scrupuli", zowią się u nas zwyczajnie skrupułami. Skrupuły to są przewidzenia urojone i fałsze wierutne, które ludzie często wycieńczeni na ciele a rozstrojeni nerwowo uznają za nieomylną prawdę, rządząc się chorobliwą wyobraźnią a nie światłem rozumu. Skrupulat nawet w swoich wątpliwościach jest chwiejny: to co wczoraj uznawał za grzech, dzisiaj uznaje za rzecz dozwoloną — i przeciwnie. Skrupulat jest uparty, przywiązany zbytecznie do swoich urojeń: tak, że nawet człowiek u niego najpoważniejszy nie zdoła go przekonać o fałszu jego zdania. Nieraz wszystkich się radzi, a nikogo potem nie słucha, lecz robi swoje. A nawet niekiedy zapytany o zdanie, jak mają inni zachowywać się wobec podobnych wątpliwości, daje odpowiedź trafną; a jednak sam nie umie jej do siebie zastosować.

Gdy z dopustu Bożego ktoś popadnie w nieuzasadnione trworzliwości sumienia, jak to się przydarzyło świętemu Augustynowi, Bonawenturze, Ignacemu Loyoli i innym, to nie tylko nie ustaje w dążeniu do doskonałości i nie popada w oziębłość ducha, ale owszem rwie się jeszcze bardziej do modlitwy i do czynów zalecanych przez spowiednika i światłych przełożonych i w krótkim czasie oczyszczony na duszy odzyskuje spokój sumienia, pogodę serca i odbiera od Pana Boga jeszcze większe oświecenia i łaski. Gdy zaś z poduszczenia szatańskiego przychodzą skrupuły np. gdy mimo usilnych starań ze strony naszej zdaje się nam, iż przy spowiedzi nie mieliśmy żalu potrzebnego; że Pan Bóg modlitwy naszej nie wysłucha; że spowiedzi nasze są nie ważne i niegodne it.p., to wtedy następuje zwykle w sercu kuszonego upadek wiary i nadziei, zniechęcenie do modlitwy i do pracy nad własnem zbawieniem, niedowierzanie sobie, ludziom a nawet Panu Bogu, spowiedzie pełne próżnej trwogi, pozbawione spokoju i żalu serdecznego za grzechy, przystępowanie do Stołu Pańskiego owiane niepotrzebnymi wyrzutami i roztargnieniem prawie dobrowolnem; ŚŚ. Sakramenta zamiast stać się źródłem pociech duchownych i pokrzepienia, stają się przyczyną jeszcze większych męczarni moralnych. Skrupulat taki tworząc sobie na każdym kroku grzechy i to grzechy śmiertelne — w lada poruszeniu ciała swego mimowolnem widzi zbrodnię — zaczyna wątpić, aby z nich mógł kiedy powstać, aby zdołał za nie przeprosić Pana Boga i otrzymać odpuszczenie, przestaje ufać w miłosierdzie Boże, opuszcza ręce i sprzykrzywszy sobie nieustanne a bezskuteczne szamotanie się ze swojemi namiętnościami, wylewa się wreszcie bez żadnego hamulca na różnego rodzaju występki albo też wpada w rozpacz, kończąc w obłąkaniu albo jeszcze gorzej, w samobójstwie.

A zatem skrupuły nie tylko są przeszkodą wielką i zaporą na drodze cnoty, ale nawet wielce niebezpieczne. Trzeba tedy ich się strzedz na równi z pokusami świata, ciała i czarta. Należy ze wszystkich sił z nimi walczyć i szukać na nie lekarstwa, skoro się tylko pokażą.

Jakież tedy są na nie lekarstwa?

Pierwszem lekarstwem na skrupuły jest **modlitwa.** One bowiem powstały wskutek zaciemnienia umysłu i zdrowego sądu w sprawach tyczących się duszy. Otóż ciemność tę tylko Pan Bóg światłem łaski swojej zdoła rozprószyć. Wołać tedy do Niego o światło i o pomoc, a wołać wytrwale, z pokorą i ufnością: „Spraw Panie, abym przejrzał", oświeć mię Boże mój, abym rozpoznał, co Tobie się podoba, a czem się brzydzisz; a to jedynie dlatego, abym Ci lepiej mógł służyć.

Drugiem lekarstwem jest zupełne **posłuszeństwo** swojemu kierownikowi sumienia, a zwłaszcza spowiednikowi, polegając na słowach nieomylnych Pana Jezusa, wyrzeczonych do Apostołów: „kto was słucha, ten mnie słucha". Pan Jezus daje spowiednikowi nawet grzesznemu osobne światło do kierowania dusz mu powierzonych, gdyż zapewnił nas o tem: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata". Przeto najwięksi i najmądrzejsi święci, jak św. Augustyn, św. Antoni, św. Bonawentura, święta Teresa, św. Ignacy Loyola i inni w chwilach skrupułów słuchali swoich spowiedników, jakich im Pan Bóg dał, bezwzględnie bez żadnego rozstrząsania. Tak Panu Bogu podoba się posłuszeństwo i pokora, iż nieraz w chwili zgłaszania się po radę do kierownika sumienia, jeszcze przed usłyszeniem jego zdania, spuszcza na nas obfite promienia oświecającej łaski, które rozpraszają ciemności zalegające nasz umysł. Nie poleganie na własnem zdaniu, ale zasięganie rady osób światłych w sprawach wątpliwych jest znamieniem ludzi prawdziwie cnotliwych, rozsądnych i pokornych; nikt bowiem nie może wszystkiego wiedzieć i widzieć ze wszystkich stron. A zaś poleganie uporczywe na własnem zdaniu jest znamieniem głupiej zarozumiałości i pychy.

Potem dzielnem lekarstwem na skrupuły jest **praca** gorliwa a unikanie próżniactwa i niepotrzebnych zwierzań się ze stanu swego sumienia przed ludźmi niepowołanymi do tego.

O gorzałce.

Wszyscy, którym zależy na szczęściu własnem i innych, muszą wypowiedzieć wojnę gorzałce; wszyscy, którym leży na sercu przyszłość naszego chrześciańskiego ludu, muszą stanąć jak jeden mąż pod hasłem: „precz z gorzałką“. Pięć tysięcy lat blisko upłynęło od stworzenia świata, a nikt jeszcze nawet nie śnił o gorzałce. Dopiero około roku 800 po Chrystusie Arab Rhazes wynalazł sposób dystylacyi płynu, którego skutek długo był tajemnicą. Zauważono, że rozpalał on wargi na czerwono i dlatego nazwano go **alkoholem**, to jest czerwienidłem. W dwieście lat później dostał się płyn ten do Europy. Okowity używano pierwotnie w celach leczniczych pod nazwą „aqua vitae“ (woda życia).

Dystylacya była dla Europejczyków tajemnicą do XIV. wieku, a dla Amerykanów aż do XVII. stulecia.

Najprzód zaczęli używać do pokrzepiania się i rozweselania górnicy niemieccy w roku 1550. Odtąd wódka rozlała się jak lawa na całą Europę...

Wojna, ta straszna kara boska, która nigdy nie przychodzi sama, ale wiedzie ze sobą zawsze jakieś inne jeszcze nieszczęście, sprowadziła jeszcze i to **największe nieszczęście** na ludzkość: **rozpowszechnienie gorzałki.** Z rozpoczęciem się 30-letniej wojny (1618—1648) po raz pierwszy właściwie weszła wódka w powszechniejsze użycie. Za 7-letniej wojny (1756—1763) użycie jej było już powszechne, a od czasu rewolucyi francuskiej zyskała ona przewagę do tego stopnia, że na końcu zeszłego stulecia przeniknęła swoim strasznym oddechem wszystkie warstwy społeczeństwa i zatruła wszystkie stosunki domowego i publicznego życia. Urodziło się dziecko — gorzałka pomagała wprowadzić je na świat i do Kościoła. Obchodzono jakie święto rodzinne, gminne lub krajowe — gorzałka naturalnie była zaproszona. Była jaka uroczystość kościelna — bez gorzałki obyć się nie mogło. Zaszła jaka kłótnia — gorzałka stawała się rozjemczynią. Zrobiono jaką zamianę — gorzałka musiała ją wzmocnić. Zawitał gość do domu — zaraz musiano dobyć gorzałki, aby go serdecznie uraczyć. Zachorował kto — gorzałka była pierwszem lekarstwem na wszystkie dolegliwości. Czy to przy weselach czy przy smutnych wydarzeniach musiała ona w miarę potrzeby pomagać do śmiechu albo do smutku — ba, w czasie żałoby za drogich zmarłych przeznaczono jej rolę osuszycielki łez! Żaden stan, żadna płeć, żaden wiek nie pozostał jej obcym: biedny i bogaty, młody i stary, uczony i prostak, mocny i słaby, słowem wszyscy gromadzą się odtąd wokoło niej, jako wokoło życiodajnego źródła. *Ks. Skulik.*

* * *

Walka z pijaństwem.

W Kazaniu od kilku lat panuje wśród niższych sfer ludności straszne pijaństwo. Miejscowe kuratoryum trzeźwości ma z niem niezwykle trudną walkę. Wiceprezes kuratoryum, policmajster Pamfilow wystąpił na jednem z ostatnich posiedzeń z następującym projektem: Każdemu pijakowi, którego policya podniesie na ulicy, aby wytoczono proces i aby nazwiska tych ludzi były ogłaszane w miejscowych dziennikach prywatnych i urzędowych. Dalej projektodawca wystąpił z wnioskiem, by wyjednać w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby przywrócono dawne rozporządzanie, na zasadzie którego wzięty za pijaństwo do kozy musiał przez jeden dzień zamiatać ulice miasta — bez względu na stanowisko społeczne. Projekt p. Pamfilowa został przyjęty i komitet rozpoczął staranie, aby go wprowadzić w czyn po uzyskaniu na to zgody władz wyższych.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Św. Bernard Doktor Kościoła.

W Burgundyi jest miasteczko Fontana pod miastem Dijonem. W tem miasteczku był zamek starożytny, w którym w roku 1091 urodził się Bernard święty, zwany później Klarewalleńskim. Ojciec jego Tecelin, potomek starodawnej szlachty, posiadał ów zamek w spuściźnie po przodkach swoich. Jego matka Aleta pochodziła z rodu hrabiów Montbar. Oboje rodzice odznaczali się niezwyczajną pobożnością. Szczególniej zaś matka, która powiła siedmioro dzieci, każde z nich Panu Bogu po narodzeniu ofiarowała na służbę szczególniejszą; żadnego dziecięcia od piersi swych mamkom nie dała; z młodu dzieci swoje do grubych potraw przyuczała. Bernard był trzecim synem. Od dziecięctwa odznaczał się prostotą w obyczajach, skupieniem ducha, nieposzlakowaną skromnością, pokorą, posłuszeństwem i wielką pobożnością. Młodziuchnym będąc, zachorował raz na głowę, którą gdy mu jedna kobieta leczyć przymawianiem i gusłami chciała: porwał się z łóżka

i odpędził ją jako sługę djabelską od siebie. Za tę wiarę jego wnet potem uzdrowił go Pan Bóg zupełnie. — Dorastając Bernard, a będąc wielkiej urody, doznawał że strony ludzi światowych wielkich pokus. Aby się utrzymać w niewinności, używał różnych umartwień ze skutkiem pomyślnym. Jednakowoż widząc święty młodzieniec, iż zewsząd są pokusy i sidła do grzechu w świeckiem życiu, począł myśleć o życiu zakonnem. Właśnie w roku 1098, reformując zakon św. Benedykta, założył w Burgundyi w Citeaux św. Robert zgromadzenie Cystersów. Wielkie ubóstwo, budujący sposób życia nowych zakonników, prędko zyskały im względy osób szlachetnych. A już za rządów następcy Roberta św. Alberyka, Zgromadzenie Cystersów uzyskało od papieża Paschalisa II. najwyższe zatwierdzenie kościelne. Po śmierci św. Alberyka, anglik Stefan Harding objął zarząd w Citeaux. Ten z wielką gorliwością pilnował szczególniej dochowania ślubu ubóstwa. Surowe życie, jakie wiódł z towarzyszami swymi, sprawiło, iż nikt już więcej nie prosił o przyjęcie do zakonu. Wtedy pobożny opat zwrócił pokorne modły do Boga, aby przysłał mu dobrych nowicyuszów. I modlitwa jego została wysłuchaną. Roku 1113 św. Bernard poprosił go o przyjęcie do zakonu i był przyjęty. Bernard zaś namówił w krótce swego wuja hr. Gauldry de Trauillon, aby wstąpił do tegoż zakonu; potem pięciu braci swych rodzonych. Najstarszy brat jego Gwido już żonę miał i dzieci, a otrzymawszy pozwolenie od żony, poszedł za Bernardem do zakonu. Z początku żona się wzbraniała dać przyzwolenie; lecz Bernard jej rzekł: „Albo przyzwolisz, albo umrzesz rychło“. I tak się stało: zachorowała ciężko, wtedy przyzwoliła i sama mniszką została. Drugi brat starszy przed nim Gerard, któremu się na świecie powodziło, śmiał się z braci. Temu rzekł Bernard: „W tym boku włócznia będzie, i tobie serce otworzy do dobrego.“ I tak się wkrótce stało: włócznią na wojnie przebity prawie umierając, ślub uczynił, iść za bratem do klasztoru. Jeszcze wiele innych młodzieńców i statecznych a dojrzałych mężów był namówił do zakonu św. Bernard z takim skutkiem, iż rodzice synów kryli, a żony mężów bojąc się, aby za nim wszyscy nie poszli. Po śmierci pobożnej matki Bernarda zostawał już w domu tylko sam stary ojciec jego z jednym synem najmłodszym Niwardem i z córką Humbeliną. Lecz i ci nie zadługo podążyli za Bernardem. Razu jednego brat najstarszy Gwido, widząc Niwarda z dziećmi igrającego, rzekł: „Niwardzie, już ty sam dziedzicem wszystkiego majątku naszego zostaniesz“. — A on dał nie dziecinną wcale odpowiedź, mówiąc: „Bardzo dobrze, nie równo się dzielimy, mnie dajecie ziemię, a sobie bierzecie niebo“. I w krótkim czasie za braćmi do klasztoru pobiegł. Siostra Humbelina otrzymawszy pozwolenie od swego męża także za braćmi i za bratową swoją wstąpiła do zakonu Cystersek, które zacząwszy od robót kobiecych aż do uprawy roli w milczeniu, w modlitwie, w rozmyślaniu, w pracy fizycznej i we wychowaniu dziewcząt trwały przez całe życie, i tak żyjąc została świętą.

Dwadzieścia i trzy lat miał Bernard św., kiedy do zakonu wstąpił. Rok w celi nowicyuszem siedząc, na wielką się bogomyślność zdobył. A mniemając, że powoli w cnocie postępuje, często na się wołał: „Bernardzie, na coś tu przyszedł“? i temi słowy pobudzał się do większej gorliwości w służbie Bożej. Był wielce umartwiony: o żadnej rzeczy wiedzieć nie chciał, jeno o Panu Bogu; i długo w jednej izbie mieszkając, nie wiedział, jeśli jest sklepiona albo nie; i w kościele nie wiedział, że dwa na wschód okna były; nie wiedział co jada lub co pije: i dlatego gdy pewną razą postawiono przed nim oliwę zamiast wina, wypił ją, nie postrzegłszy tego. Toż samo się zdarzyło, gdy zamiast masła dano mu łój zepsuty. Zakonnicy tej reguły oddawali się pracom bardzo ciężkim w polu i w lesie. Przez wzgląd na zdrowie Bernarda umartwieniem wielkiem nadwątlone, opat chciał go od nich uwolnić. Święty jednak uprosił, aby tego nie czynił: i nikt mu w najcięższych pracach nie wyrównał. Wśród tego ciągle był skupiony na duchu, rozmyślając nad tem, co kiedy czytał w księgach świętych, albo co słyszał na kazaniu. Gdy też później zajaśniał w Kościele Bożym wielką nauką, która go w rzędzie Doktorów Kościoła postawiła, mawiał, że mistrzami jego były dęby i sosny w lasach, w których pracował, gdyż wówczas Pan Bóg nadprzyrodzonem światłem w przedziwny sposób umysł jego wzbogacał.

Dwa lata wystarczyły Bernardowi do zapełnienia pustych przedtem celi klasztornych, zastępem bogobojnych zakonników. Po dwu latach posłał opat Stefan św. Bernarda w roku 1115, aby założył klasztor w dyecezyi Langres w dzikiej miejscowości zwanej doliną piołunową, a odtąd Jasną (Clara Vallis) albo Clairvaux i tam był opatem i starszym. Nabrawszy tedy św. Bernard braci nieco, żył w wielkiem ubóstwie tak, iż potrawy sobie z liścia dębowego czynić musieli. Lecz wtedy pałał jeszcze większem pragnieniem, aniżeli pierwej, aby ludzie do Pana Boga się garnęli. W tej dolinie Jasnej ojciec jego stary z nim się połączył i jako mnich dokonał świątobliwie żywota. Cnoty wielkie św. Bernarda wsławiły go wkrótce tak dalece, iż bogaci, uczeni i ludzie świątobliwi doń przychodzili, prosząc go o przyjęcie do grona swego. Nawet brat króla francuskiego Henryk, syn króla Ludwika Grubego, i jeszcze

jeden książę bliski krewny cesarza niemieckiego, zostali u niego mnichami i spełniali ochotnie najniższe posługi w klasztorze w Clairvaux. I tak surowo wszyscy prowadzili życie, iż wielu wraz ze świętym Bernardem popsowali sobie zdrowie. Wszakże Pan Bóg przez osłabionego na siłach fizycznych Bernarda więcej dobrego czynił, aniżeli przez wielu innych zakonników najzdrowszych. Wiele ludzi do Boga przywodził, Kościołowi powszechnemu służył, odszczepieństwa i kacerstwa w nim niweczył, odstępców od wiary pismem i rozprawianiem jawnem przekonywał. Królowie, biskupi, prałaci, wielcy urzędnicy państwa spieszyli do niego po radę, dusze najświątobliwsze poddawały się jego przewodnictwu, i klasztor klarewalleński stał się główną szkołą pobożności, ogniskiem nauki kościelnej i kolebką wielkiej liczby Świętych. Wkrótce chociaż ciągle powiększano zabudowania, zakonnicy pomieścić się tam nie mogli, i rozsyłano ich w różne miejsca po dwunastu z jednym opatem na czele dla zakładania nowych klasztorów, których za życia św. Bernarda stanęło sto sześćdziesiąt w różnych krajach, bo nie tylko we Francyi lecz i we Włoszech, w Hiszpanii, Anglii, Niemczech i w Polsce. Do Polski Cystersi sprowadzeni zostali przez Janika, czyli Janisława proboszcza wrocławskiego, później biskupa wrocławskiego a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego, który około roku 1140 wybudował im kościół i klasztor w dziedzicznej swej wsi Brzeźnicy (późniejszy Jędrzejów) w dyecezyi krakowskiej. Święty Bernard posłyszawszy o surowości życia i świątobliwości na ziemi polskiej bujnie się rozrastających Cystersów, postanowił ich odwiedzić, ale myśli tej do skutku nie mógł doprowadzić. Sława zakonu zjednała mu wiele dobroczyńców: ogromnymi uposażono ich dochodami. Wnet Cystersi w Polsce posiadali prawie książęce majętności. I nic dziwnego, bo nie udaną, ale rzeczywistą świątobliwością odznaczali się pierwsi synowie świętego Bernarda. Surowe posty i czuwania nocne, modlitwa prawie nieustanna, cierpliwość i żelazna wytrwałość w pracy nad karczowaniem lasów i uprawą roli, otaczały ich wyższym urokiem i dziwnie jednały im ludzkie serca; zwłaszcza, że to było w czasach żywej wiary. Pomimo podróży i rozlicznych zajęć spowodowanych nadzwyczajnym wzrostem zakonu, Bernard znajdował jeszcze dość czasu na pisanie dzieł poważnych z dziedziny teologicznej i na częste korespondencye ze swoimi przyjaciółmi a osobliwie ze zakonnikami i duchowieństwem świeckiem, których swojemi napomnieniami przyprowadził do upamiętania i do naprawy obyczajów. Sławny niegdyś klasztor Klunjacki zawdzięcza pismom św. Bernarda swoję reformę. Pod wpływem jego natchnionej wymowy duch religijny nie tylko między duchowieństwem, lecz i w świeckiem społeczeństwie odradzać się zaczął. Pod brzemieniem pracy nadzwyczajnej i umartwień wielkich kilka razy zapada Bernard ciężko na zdrowiu i jest bliski śmierci; lecz po każdej chorobie wnet znowu się dźwiga i działa na wszystkie strony. W roku 1128 widzimy go na synodzie w Troyes, gdzie za jego staraniem uchwalono kilka kanonów ku podniesieniu karności i zatwierdzono świeżo powstały zakon Templaryuszów. Ciężkie dla Kościoła i społeczeństwa czasy sprowadziły po roku 1130 Bernarda na scenę życia publicznego. Od tej chwili zaczyna się jego zdumiewająca działalność na sprawy chrześciaństwa. Po śmierci papieża Honoryusza II. (r. 1130) ubiegali się o stolicę papieską: Innocenty II. i Anaklet II. Kiedy Innocenty II. przeciwko potężnemu współzawodnikowi we Francyi szukał pomocy, Bernard na synodzie narodowym w Etampes (1131) oświadczył się za nim, i Francya uznała go za papieża. Udało się też skłonić na stronę Innocentego II. Anglię, której król Henryk II. sprzyjał poprzednio Anakletowi. Również za sprawą Bernarda, król niemiecki Lotaryusz oświadczył się na korzyść Innocentego. Wreszcie św. Bernard podejmował przez niejaki czas papieża w Clairvaux a potem bierze udział w posiedzeniach synodu w Reims, gdzie biskupi francuscy, angielscy, hiszpańscy i część niemieckich naradzali się nad środkami poprawienia karności duchownej. A kiedy pod koniec posiedzeń synodu Lotaryusz zawiadomił przez Posłów, że przedsiębierze wyprawę do Włoch, Innocenty w towarzystwie św. Bernarda wyruszył do włoskich krajów, jakkolwiek wszyscy prawie uznawali tam Anakleta II. Bernardowi udało się skłonić na stronę Innocentego Genuę i Pizę; wszędzie zjednywał on sobie serca ludzkie, gdziekolwiek się ukazał. Lotaryusz przybywszy do Włoch, bez trudności dostał się do Rzymu i wprowadził tam Innocentego II. Anaklet jednak trzymał się w zamku św. Anioła i w części Rzymu. Kiedy wszystkie usiłowania zgody nie odniosły skutku a Lotaryusz powrócił do Niemiec, Innocenty udał się do Pizy, a Bernard jako jego wysłaniec pospieszył na sejm książąt niemieckich do Bambergu. Udało mu się tutaj przeprowadzić pogodzenie wojowniczych braci Konrada i Fryderyka Hohenstaufów z Lotaryuszem. Na początku 1134 roku, Bernard był znowu w Pizie, gdzie nad utwierdzeniem powagi papieskiej obradował synod złożony ze znacznej liczby biskupów zachodu. Tymczasem miasta lombardzkie współubiegały się między sobą o posiadanie w murach swoich świątobliwego męża; wszędzie bowiem poprzedzała go sława dokonywanych przezeń cudów. Za jego modlitwą niejaki Jazbert w chorobie mowę straconą odzyskał i bez pokuty i Sakramentów nie umarł.

Dziecięciu jednemu suchą rękę ku zdrowiu przywrócił. Jednego w niemocy wielkiej i długiej zostającego, położeniem na jego głowę naczynia, w którym był Najświętszy Sakrament, uleczył. Powrót św. Bernarda do Clairvaux (1135 roku) przez Włochy północne, Szwajcaryę i Francyę był prawdziwem pochodem tryumfalnym, przyczem wzmagała się jeszcze więcej jego pokora. Tegoż roku spotyka się święty Bernard z Wilhelmem księciem akwitańskim, który na czele licznego stronnictwa upierał się przy nieprawym papieżu, i zjednał go dla sprawy Innocentego II. We dwa lata potem niegdyś z okrucieństw osławiony książę umarł jako pielgrzym w Kompestelli. Bernard przybywszy do Clairvaux, wszelkich usiłowań dokładał, aby skłonić Lotaryusza do powtórnej wyprawy włoskiej. Cesarz udał się do Włoch i zwyciężył sprzymierzeńca Anakletowego, Rogera króla Sycylii. W r. 1137 Bernard powołany przez Innocentego przybył do Salernó. Podczas tej bytności we Włoszech, kardynała Piotra z Pizy, który obstawał za Ankletem, skłonił do uznania Innocentego. Jednakowoż szyzma ustała dopiero po śmierci Anakleta (r. 1138) i po dobrowolnem poddaniu się jego następcy Wiktora III. Bernard główny sprawca pokoju Kościoła, wrócił do swojego klasztoru Clairvaux, skąd teraz nietylko Francya, lecz Niemcy, Szwecya, Anglia, Irlandya, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Szwajcarya, Polska, a nawet Azya sprowadzały mistrzów życia duchownego, tak, że wkrótce wychowańcy Bernarda zasiedli na wielu stolicach biskupich, a niektórzy piastowali godności kardynalskie. I w Rzymie u św. Anastazego przed murami bracia jego od papieża przyzwani osiedli. Pierwszym tam był opatem Piotr Bernard z rodu Paganelli'ch, uczeń św. Bernarda Klarewalleńskiego, który rychło potem (r. 1145) był na papiestwo wzięty i Eugeniuszem III. nazwany. Kiedy w obsadzeniu biskupstwa w Bourges wynikły nieporozumienia między królem francuskim a papieżem, św. Bernard otwarcie wystąpił przeciwko porywczemu królowi i jego pośredniczeniu udało się przywrócić zgodę między przeciwnikami.

W tym czasie szerzyły się w Kościele Bożym a szczególniej we Francyi i we Włoszech błędy Abelarda głównie przez ucznia jego Arnolda z Brescyi, wielkiego wichrzyciela. Św. Bernard wystąpił silnie przeciw tym herezyom i spowodował ich potępienie przez władzę duchowną i świecką.

Gdy Turcy zdobyli r. 1145 miasto Edessę, które było przedmurzem Antyochii i Jerozolimy, wiadomość o tem, ciężką boleścią odezwała się w duszy św. Bernarda. Za pobudką papieża Eugeniusza III. wystąpił wycieńczony na ciele św. Bernard przed zgromadzonymi stanami francuzkimi w Vezelay i wzywał gorąco do obrony Ziemi świętej; wstrząsnął umysłami licznego Zgromadzenia do tego stopnia, iż prawie ze wszystkich ust wydobywał się okrzyk: „Bóg tak chce“. Król Ludwik VII., królowa, liczni panowie i biskupi zaraz u stóp Bernarda przypięli sobie krzyż na piersiach. Potem udał się do Niemiec. Wskutek kazania, które wygłosił w katedralnym kościele moguckim, cesarz Konrad III. przyjął znak wyprawy krzyżowej. A słowa swoje stwierdzał licznymi cudami. Cała prawie Europa poruszyła się. Za współdziałaniem św. Bernarda załatwione były: w Etampes sprawa o regencyę we Francyi, a w Akwizgranie następstwo tronu niemieckiego. W r. 1147, wyruszyli z domu krzyżowcy niemieccy i francuscy. Lecz wielka i świetna wyprawa krzyżowa nie przyniosła owoców, jakich się po niej spodziewano. Osierocone rodziny poległych w boju krzyżowców w smutku i rozpaczy całą winę składały teraz na św. Bernarda, lecz on w milczeniu i pokorze znosił złorzeczenia i obelgi, któremi go obrzucano. W dziele, które napisał dla papieża, zaledwie kilka wyrazów umieścił na własne usprawiedliwienie. Tymczasem siły ciała coraz bardziej się zmniejszały, aż wreszcie dnia 20. sierpnia 1153 r. zupełnie go opuściły; a Bernard, mając lat życia 63, z których 40 spędził jako zakonnik a 38 jako opat, przeniósł się do wieczności. W chwili jego zgonu opactwo Clairvaux liczyło 700 zakonników i 160 klasztorów w rozmaitych krajach Europy i Azyi. Pozostało po nim 439 listów pełnych nauki i mądrości, świadczących o jego rozległych stosunkach i o jego śmiałości, z jaką występował przed możnymi świata; 340 mów i kilka dzieł owianych duchem Bożym, które mieszczą się w czterech wielkich tomach. Z gorącą pobożnością łączą jego pisma niezwykłą jasność, głębokość myśli i wielki wdzięk stylu, że pierwsze zajmują miejsce w literaturze owych czasów. Dotąd wyszło kilkadziesiąt wydań jego dzieł. Potomność nazwała go miodopłynnym. W 21 lat po śmierci zaliczony został roku 1174 przez Alexandra III. w poczet Świętych. Słynny z nauki i cnoty Mabillon nazywa go ostatnim **Ojcem Kościoła,** dowodząc tej nazwy jego pismami, a szczególnie tą okolicznością, że Święty ten swoję naukę czerpał nie z ksiąg, ale z natchnienia Ducha Świętego. A wreszcie Kościół święty za Piusa VIII. w uznaniu cnót i mądrości nazwał go **Doktorem Kościoła.**

Nr. 436. **Wolno drukować.**
Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.
w Przemyślu, dnia 10 lutego 1900.
† Łukasz Solecki, biskup.

Ofiary na miesiąc Luty.

P. Dominik Morawetz 6·80 mrk., ks. prob. Jakób Drzewicki 5 k., p. Franciszka Kaszycka 5·20 k., ks. prob. Franciszek Karakulski 6 k., p. Maciej Bieniarz

4 k., p. Hornik Leopold 9 mrk., p. Mocny 2 mrk., p. Kowalik 2 mrk., p. Drapacz 1·50 mrk., p. Hassa 3 mrk., p. Babczyński 1·50 mrk., p. Maciej Pięta 4 k., p. Andrzej Dżugan 3 k., p. Kaiserowa 6 k., ks. kan. Leon Kwiatkowski 10 k., Magistrat miasta Rzeszowa 49·78 k., p. Christian Kondziella 6 mrk., ks. N. N. 10 mrk., p. M. Ludenia 15·60 mrk.. p. Herman Richtarski 5 mrk., p. Emma Janik 10 k., p. Karolina Schnellowa 10 k., p. Błażej Latusek 10·20 mrk., ks Jędrzej Górnisiewicz 10 k., p. Reschke 41 mrk., p. Kościszewski 5 k., ks. kan. Teofil Biesiadzki 2 k., p. Bronisław Rozwadowski 5 k., ks. prob. Leopold Fleischer 6 k., ks. Jan Pataky 4·20 k., Magistrat m. Przemyśla 100 k., ks. prob. Tomasz Siemiek 4 k., p. Dr. Bronisław Markiewicz 6 k., p. Hr. Szeptycka 50 k., ks. prob. Grodecki 45 k., p. Alfred Münter 20 k., p. J. Arker 5 k., p. Alojzya Miodońska 4 k., p. Stefan Safian 2 k., ks. kanonik Stachyrak 25 egz. książeczki „Rodzina chrześciańska“, ks. Jul. Łukaszkiewicz 100 Mszy św., ks. prałat Zwoliński 7 Mszy św., N. N. ze Sieniawy 20 k., p. Antoni Walter 5 mrk., p. Zofia Paszott 3 mrk, p. Franciszek Bartkiewicz 3 m., p. Franciszek Kotlewski 3 m., p. Jankowska 1 m., p. Rzeszotarski 1 m., p. Jarzewski 3 m., p. A. Komyszka 1 m, N. N. z Sieniawy 14 k., p. Klonowski 19 m., p. Karol Rybotycki 5 k.. p. Marya Harsdorf 20 k., Hr. Ł. Lubieński 3 k., p. Jan Kozak 100 m., Dr. Jan Bednarski 4 k., ks. Jan Biega 10 k., p. Tomasz Kucharski 1·20 k., p. Spilbaczek 2 kor., Dr. Maryan Ostafiński 5 k., p. Franciszek Albrecht 70 m., p. Ignacy Biskupski 5 mrk., p. A. Horodyńska 6 k., p. Mikiewiczówna 2·40 k., p. M. Wojciechowski 5 m., p. T. Kałużna 4 m., ks. P. Grębosz 2 k., Stanisław Stroiński 20 k., S. S. Karmelitanki z Przemyśla 10 k., ks. kan. Wierzchowski 20 Mszy św., p. Ernestyna Rajs 2 k. ks. prob. Rokosz 6 k., p. L. Gołębski 4 k., ks. M. D. 13 m., z paraf. Przemet (W. Ks. Pozn.) 5 m., ks. S. Wawro 10 k., p. Kuczyńska 10 mrk., ks. Ignacy Kędra 10 mrk.

OGŁOSZENIA.

Nakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.